

BIULETYN

WOLNEJ POLSKI

Wydany przez Związek Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

15 Czerwca 1944 r.

Nr 7

W NUMERZE :

„Times” o ZPP w ZSRR.
/ Na szlaku / O nową
politykę Słowian / List
otwarty do d-ra St. Ol-
szewskiego / Uderz w
stół / O gen. Andersie i
Zw. Radz. / Zdemasko-
wani „Wartownicy”. /
Kronika polska.

W OBLCZU DRUGIEGO FRONTU

Drugi front został otwarty. Oczy całego świata zwrócone są ku wąskiemu skrawkowi wybrzeża francuskiego, gdzie walijski górnik, clerk nowojorski, farmer kanadyjski, polski lotnik w zgodnym bohaterskim wysiłku szturmują sławetną „europejską fortecę” Hitlera. Pięć lat bezmała minęło od pamiętnego września 1939 r., cztery lata od gorzkich dni Dunkierki. Bezmiar cierpień i ofiar był udziałem ludów kontynentu europejskiego w długą noc niewoli hitlerowskiej. Tym żywiej biją serca, tym szczęśliwszą nadzieją goreją oczy tych, którzy w Podziemiach storturowanej Europy przy odbiornikach radiowych słuchają wieści o postępach inwazji. Głodne i ujarzmione ludy Europy widzą bliski dzień odwetu, dzień wyzwolenia.

Trzeba było szeregu lat mozolnych przygotowań Narodów Sprzymierzonych, trzeba było heroicznej walki ludów ZSRR, którego ziemie stały się cmentarzyskiem najlepszych dywizji Hitlera, aby siły sojusznicze uderzyć mogły na Mur Atlantycki. Tym bardziej pewne i druzgocące będą ciosy zadawane Niemcom, które raz na zawsze zniszczą koszmar hitlerowski wiszący nad Europą.

Otwarcie drugiego frontu jest realizacją uchwał podjętych przez trzy wielkie państwa sojusznicze w Teheranie. Jednoczesne uderzenia, które spadają na ranną bestię hitlerowską z zachodu, wschodu i południa wymagają wyłączenia wszystkich sił, wymagają najbardziej zgodnej współpracy Sojuszników i Armii Podziemnych Europy. Otwarcie drugiego frontu oznacza zacieśnienie więzów między sojusznikami, oznacza ściślejsze przymierze broni między wojskami anglosaskimi a armiami ZSRR; — oznacza definitywne przekreślenie rachub niemieckich na pokłócenie Sojuszników.

Z dumą myślimy o tym, że w tym zgodnym wysiłku Sprzymierzonych nie brak także Polaków, że jednostki marynarki polskiej, lotnictwa polskiego osłaniają żołnierza sojuszniczego, który bagnetem toruje drogę ze skalistych wybrzeży Normandii ku sercu Europy.

Tym większy niepokój budzą w nas poczynania rządu p. Mikołajczyka, który w chwili, gdy wojska inwazyjne przecinały kanał, udawał się w stronę przeciwną, oddalał się od terenu walk.

Po co? Czy po to, by żołnierzowi polskiemu dać wreszcie jasną odpowiedź na pytanie: o co walczy, jak budować będzie Polskę Odrodzoną. Czy po to, by z prez. Rooseveltem omówić sprawę zacieśnienia współpracy wojskowej i politycznej ze wszystkimi sojusznikami, tak niezbędnej w chwili największej rozgrywki o wyzwolenie Polski, tak ważnej dla odbudowy Polski. Nie! Depesza „New York Times” podaje następujące lakoniczne oświadczenie sekretarza stanu Stetiniusa: „Prem. Mikołajczyk nie przywiózł propozycji co do rozwiązania sprawy polskiej, a Stany Zjednoczone nie mają w tej sprawie żadnej określonej propozycji lub formuły”.

Wobec zdumionej opinii międzysojuszniczej demonstruje rząd polski dziś — w dobie inwazji — jak przedtym, że jedynym jego programem jest program zwrócony przeciw wielkiemu sojusznikowi wschodniemu. Propaganda polska kroczy utartymi szlakami przeciwsowieckiej polityki Becka, rzuca posiew trzeciej wojny światowej.

Ładunek uzbrojenia ideowego jest ważniejszy w tornistrze żołnierskim od reszty ekwipunku. Szczególnie dla żołnierza, który od lat oderwany od Kraju, z ziemi obcej przebija sobie drogę do domu.

Na drodze ofiarnej walki z najgorszym wrogiem ludzkości — Niemcem, towarzyszą żołnierzowi polskiemu takie defetystyczne podszepty: „Walcząc tak dzielnie pod Monte Cassino, nie możemy spuszczać z oka także niebezpieczeństwa rosyjskiego”. („Dziennik Obozowy A. P. W.” Nr. 90).

Co więcej, tutejsza „Gazeta Polska” uważa niebezpieczeństwo rosyjskie za niebezpieczeństwo główne i najważniejsze. Cytuje „Kongres” w Bufallo, by łączyć o „czwartym rozbiórze”, nawołuje Amerykę, by „nie zgodziła się na fakty dokonane przez niesprawiedliwość i gwałt”, zaś żołnierza polskiego „do dalszej

ŻĄDAMY UWOLNIENIA I POWROTU DO SZEREGÓW ARESZTOWANYCH PATRIOTÓW !

słusznej walki o najśluszniesze prawa" (G. P. Nr. 135, art. wst.). — Walki, broń Boże, nie z Niemcami lecz przeciw sojusznikowi sowieckiemu. Do walki tej wzywa G. P. w chwili, gdy wschodni sojusznik, po olbrzymich ofiarach na rzecz wspólnej sprawy, śpieszy z odsieczą sojuszniczej armii inwazyjnej, śpieszy z odsieczą umęczonym rzeszom ludności Polski.

Ta sama nuta brzmi w przemówieniu min. Banaczyka wygłoszonym do Kraju. Tydzień po rozpoczęciu inwazji takie są przykazania ministra londyńskiego dla Polaków w Kraju: „Karnie trwać w pogotowiu, zbierać siły, nie dać się prowokować, wzmóc czujność i ostrożność, czekać na rozkazy”. Miał wzywać do zaostrożenia nieugiętej walki z Niemcami, każe Banaczyk czekać i trwać w bezruchu. Ani słowa nie mówi o wspólnej walce z Armią Polską pod rozkazami gen. Berlinga i Czerwoną Armią. Zastępuje go w tym tenże „Dziennik Obozowy A.P.W.”, który świadomie podżega do walk bratobójczych, pisząc

Londyński „Times“ o Z. P. P. w Z. S. S. R.

Korespondent moskiewski „Times’a” nadesłał do swego pisma artykuł o Z.P.P. w Zw. Rad., którego wyjątki zamieszczamy poniżej:

Gdy zerwane zostały stosunki między rządem polskim i ZSRR i gdy jednocześnie uległy rozwiązaniu organizacje opieki społecznej poselstwa polskiego w Kujbyszewie — wielu Polakom przyszłość wydawała się powleczoneą mgłą niepewności. Pełni rozpaczy zadawali sobie pytanie, czy Polska zostanie odbudowaną.

Z ich łona wystąpili wszakże ludzie którzy podjęli zadanie odbudowy stosunków polsko-sowieckich. Stosunek wodzów Zw. Sow. do nowej grupy stanowił dowód, że zasadą polityki zagranicznej Sowietów jest istnienie narodu polskiego wiernego tradycjom niepodległości.

Już w pierwszym roku swego istnienia zdobył sobie Z.P.P. szeroki wpływ. Dziś obejmuje on 80% Polaków w Zw. Radzieckim. Zdaniem tutejszych Polaków złożyły się na rozwój Związku następujące czynniki: 1. Niedwuznaczna deklaracja marsz. Stalina w imieniu rządu Z.S.R.R. w sprawie odbudowy silnej, niepodległej i demokratycznej Polski. 2. Przekonanie że Z.P.P. nie chce tworzyć rządu polskiego, lecz pragnie, by rząd taki powołany został na drodze wolnych wyborów w wyzwolonej Polsce. 3. Osiągnięcia Armii Polskiej, która w walce pod Lenino zdobyła sobie najwyższe uznanie Dowództwa. 4. Wy-

że to, „co robią na ziemiach polskich partyzanci komunistyczni kierowani przez Moskwę, oznacza tępienie Narodu Polskiego”.

Dla żołnierza Armii Podziemnej, dla walczącego Kraju, otwarcie drugiego frontu jest hasłem do wyłączenia wszystkich sił, by dopomóc wojskom inwazji, by dopomóc Czerwonej Armii i Armii Polskiej gen. Berlinga, które niosą mu wyzwolenie. Dla reakcyjnych klik emigranckich jest ono sygnałem do nowych knowań przeciwsowieckich, do hamowania walki przeciw Niemcom, do kierowania ognia przeciw ZSRR.

Ale żołnierze Polski Walczącej nie usłuchają podszeptów wrogiej propagandy, usuną oni z drogi tych, którzy są tylko zaporą w walce o wyzwolenie. W ofiarnych, twardych zmaganiach, ramię w ramię z sojuszniczą Czerwoną Armią, z bratnią Armią Berlinga, przyspieszą oni dzień, gdy nad Warszawą, stolicą wolnej, demokratycznej Polski powiewać będzie biało-czerwony sztandar.

niki pracy Związku w dziedzinie opieki społecznej i wychowawczej; i wreszcie wysoki patriotyzm właściwy narodowi polskiemu. Siły zbrojne gen. Berlinga, z których 3 dywizje są już w walce a dalsze powstają — stanowią magnes przyciągający wielu Polaków z za kordonu.

Na początku r. b. 16.000 polskich dzieci w Z.S.R.R. uczęszczało do polskich szkół i przedszkoli. Istnieje poza tym 50 dziecińców i sierocińców obejmujących 5.000 dzieci. Korespondent Times’a spędził Wielkanoc r. b. w sierocińcu w Zagorsku, który mieści się w pięknym budynku. Personel nauczycieli złożony jest z wykwalifikowanych sił polskich. Szkoły są ozdobione portretami Kościuszki, Dąbrowskiego oraz znakami Orła Białego. Na Wielkanoc wydane zostały pierwsze polskie podręczniki szkolne. Nauka o Polsce w szkołach oparta jest na zasadach demokracji społecznej, gospodarczej i politycznej. We wszystkich szkołach wprowadzono naukę angielskiego.

Wielu Polaków, którzy przedtym stali zdala od Związku nabrało doń zaufania w wyniku tej pracy. Polacy w Z.S.R.R. — pisze korespondent Times’a — są ożywieni duchem prawdziwego patriotyzmu, oceniają wysoko Anglję i zdecydowani są zająć realne stanowisko w sprawie rosyjskiej, by nie piętrzyć przeszkód w rozwoju dobrych stosunków z Demokracjami Zachodu. Nikt z nich nie zamierza budować komunistycznej Polski.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WOLNEJ SPRZEDAŻY „WOLNEJ POLSKI”
I „NOWYCH WIDNOKRĘGÓW”!

NA SZLAKU...

CO SIĘ KRYJE ZA FASADĄ „JEDNOŚCI”.

Dużo się pisze u nas o konsolidacji i jedności Narodu. Wydawaćby się mogło, że gdy nastąpiła wreszcie długo oczekiwana chwila rozpoczęcia inwazji, gdy bije godzina dziejowa uwolnienia Europy, a wraz z nią wyzwolenia Polski — jedność Narodu jest nakazem najwyższym. Tymczasem — właśnie obecnie — przesilenie w rzekomo jednolitym obozie rządowym przybrało na ostrości, za fasadą „jedności” odbywają się — właśnie teraz — przetargi i rozgrywki, które kompromitują nas w obliczu sojuszników.

Przesilenie rozpoczęło się od znanej deklaracji gen. Żeligowskiego, który stwierdził, że rząd Mikołajczyka nie jest zdolny rozwiązać sprawy granic, wobec czego winien ustąpić. Wślad zatym przyszło votum nieufności dla min. Kukieła połączone z atakami na niego za stosunki w wojsku. Wreszcie 17 maja przeszedł w Radzie wniosek wymierzony otwarcie przeciwko gen. Sosnkowskiemu o podziale funkcji Naczelnego Wodza i Zastępcy Prezydenta. Dowiedzieliśmy się niebawem, że wniosek ten uchwalony został *na żądanie Kraju*. Szczegół ten oświecił jaskrawo rzeczywisty, niezakłamany propagandą stosunek rządowych kół Kraju do Sosnkowskiego.

„Daily Telegraph” doniósł, że prezydent Raczkiewicz zgodził się na rozdzielenie funkcji i że kandydatem na Zastępcę ma być „mąż popularny w Kraju”.

W międzyczasie domaganie się przez Stronnictwo Narodowe uzyskania większego przedstawicielstwa w Rządzie spowodowało, iż reprezentanci stronnictw ludowego i socjalistycznego zagrozili wystąpieniem z rządu, jeżeli liczba przedstawicieli Stron. Narod. wzrośnie do 3 (cytujemy za „Gaz. Polską”, 5.V.44).

* * *

Wniosek o podziale funkcji ma już swą historję. Pamiętamy wszyscy, że w okresie gdy premierem był gen. Sikorski, zaciekle kampanję prowadził przeciwko niemu Gen. Sosnkowski. Jako hasło wysuwał wtedy żądanie podziału funkcji Naczelnego Wodza i Premiera. Wówczas to w artykule „Zielonego Sztandaru” przedrukowanym przez jerozolimską „Gazetę Polską”, a następnie w deklaracji prof. Grabskiego przeczytaliśmy ostre słowa potępienia działalności Sosnkowskiego jako przedstawiciela ideologii faszystowskiej, rozbijającego jedność Armii Polskiej.

Po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, korzystając z przysługujących mu uprawnień mianował prez.

Raczkiewicz Sosnkowskiego Wodzem Naczelnym, zostawiając mu jednocześnie funkcję Zastępcy Prezydenta. Próby odebrania mu tej funkcji, podjęte przez „lewicę rządową” spełzły na niczym. Sosnkowski dzierżył mocno w swym ręku obie funkcje, a reakcyjne dowództwo wojska — pozycje kluczowe w rządzie „Jedności Narodowej”.

Idylla „jedności narodowej” trwała szereg miesięcy. Wmawiano w nas, że taka sama idylla trwa w Kraju, gdzie „kilkusettyśieczna Armia Krajowa” znajduje się pod rozkazami gen. Sosnkowskiego. I nagle w przeddzień otwarcia drugiego frontu, gdy wojna wkroczyła w ostatnią rozstrzygającą fazę, gdy na porządku dziennym stanęła sprawa wyzwolenia Kraju, dowiadujemy się, że delegacja z Kraju zarządała odebrania funkcji Zastępcy Prezydenta Gen. Sosnkowskiemu, zażądała oddania tej funkcji „mężowi zaufania Kraju”.

* * *

Ślepy zaułek, w którym znalazł się rząd Mikołajczyka, jest wynikiem jego reakcyjnej polityki, sprzecznej z rzeczywistymi interesami Kraju. Polityka ta coraz bardziej pogłębia przepaść dzielącą rząd londyński od Kraju. Zwrot opinii Kraju znalazł wyraz w powstaniu Krajowej Rady Narodowej, w scementowaniu szeregów Armii Podziemnej. Nie dziw więc, że rząd emigrancki podejmuje gorączkowe wysiłki celem ratowania swej pozycji, naprawienia zaszarganej opinii przy pomocy manewrów i frazesu demokratycznego. W przemówieniu, wygłoszonym przez prem. Mikołajczyka w dniu Święta Ludowego, padły następujące słowa: „Musimy tu stwierdzić, że niema powrotu do rządów wojskowych. Politycznie uświadomione masy Narodu Polskiego nie pozwolą na takie rządy, unicestwią takie próby w samym zarodku”. Nowe nuty rozległy się również w deklaracji p. Mikołajczyka, złożonej przedstawicielowi „Manchester Guardian” („Gazeta Polska” z dn. 5.6.44). Jak się okazuje, rząd Mikołajczyka gotów jest za cenę przekazania mu administracji terenów wyzwolanych przez Armję Czerwoną i Armję Polską pod rozkazami gen. Berlinga — zgodzić się na wytknięcie tymczasowej linii granicznej Wilno - Lwów. Zatym, granice z r. 1939 przestały naraz być dla rządu p. Mikołajczyka „nietykalnymi”.

Reakcja polska chce ukryć fakt, że istotą jej konfliktu z Z.S.R.R. jest walka o zasady budowania świata powojennego. Poza przetargami granicznymi chce ona ukryć powrót do dawnej polityki zaborów, brzemiennych w nowe wojny, polityki „marszów triumfalnych” na Kowno i Zaolzie — polityki Becka. Napróżno. Nowa Polska zerwie zdecydowanie z tą polityką wbrew wysiłkom p.p. Mikołajczyka i Kota.

O nową politykę Słowian

Wspólne cierpienia Słowian pod jarzmem obco-plemieńców zrodziły myśl stworzenia wspólnoty narodów słowiańskich. Głęboko w tradycji dziejowej tkwi świadomość zagrożenia żywiołu słowiańskiego przez niemiecki „Drang nach Osten”. We wczesnym średniowieczu wytypili Niemcy wielkie narody słowiańskie. Odwiecznie polskie obszary oderwane przez zaborców krzyżackich i germańskich od macierzystego pnia uległy bezwzględniemu zniemczeniu.

Podstawą idei słowiańskiej jest wspólność interesów wszystkich Słowian walczących o wolność przeciw ciemnościom obcym i rodzimym. Do takich narodów zaliczyć należało naród rosyjski, gdy znajdował się on pod uciskiem despotji carskiej. W w. XIX usiłował carat wyzyskać ideę słowiańską dla celów swej reakcyjnej polityki ekspansji.

Przed r. 1914 należeli Słowianie do narodów najbardziej ciemnionych w Europie. Polska znajdowała się wtedy pod rządami trzech zaborców. Ale Petersburg zgadzał się wtedy zawsze z Berlinem ilekroć chodziło o wspólną politykę zwróconą przeciw demokracji. Rosja carska nie prowadziła polityki słowiańskiej. Broniła wyłącznie swych imperjalistycznych interesów, co spowodowało jej wystąpienie w obronę Serbii w przededniu pierwszej wojny światowej.

Biorąc udział w tej wojnie dawna Rosja kierowała się zgola innymi zasadami niż te, które dały wolność Polsce, Czechosłowacji, Jugosławji. Lecz rewolucja rosyjska zmieniła oblicze największego z państw słowiańskich. Okazała ona nieocenioną pomoc sprawie wyzwolenia narodów słowiańskich. W szczególności Polska nie uzyskaby nigdy warunków całkowitego wyzwolenia, gdyby nie rewolucja. Ona to sprawiła, że w chwili gdy zachodnie państwa zaborcze zmuszone były wyrzec się chwilowo ziem zagrabionych — na wschodzie Polski istniała władza ludowa, która pierwsza pokazała światu przykład dobrowolnego zniesienia zaborów, pierwsza rzuciła hasło, że narody same stanowić winne o swym losie.

Wspólnota narodów słowiańskich nie mogła być zrealizowaną, dopóki narody te stanowiły grupę narodów uciskanych. Stworzenie jej oparte być musi bowiem na podstawie ideologii demokratycznej, społecznie-radykalnej. Oto dlaczego dopiero w chwili obecnej staje się ona możliwą.

Po wojnie dawne problemy słowiańskie przybrały zmienioną postać. Zagadnienie Białorusinów i Ukraińców w Z.S.R.R. zostało rozwiązane w myśl ogólnych zasad polityki narodowościowej Związku Radzieckiego. Czechosłowacja stanęła wobec zadania zjednoczenia Czechów i Słowaków oraz w obliczu problemu

stosunków z Rusią Podkarpacką. Przed Polską stało zagadnienie stosunku Ukraińców i Białorusinów do państwa i narodu polskiego. Na tym tle trwał ukryty konflikt między Polską a Z.S.R.R., którego nie usunął, a jedynie odroczył traktat Ryski.

Obecna wojna stanowić winna historyczny kres pan-germańskiego „Drang nach Osten”. Wojna ta na każdym kroku przynosi jaskrawe dowody konieczności przyjaznej i lojalnej współpracy Polski, Czechosłowacji i Z.S.R.R. Problemy słowiańskie nie mogą być rozwiązane przy pomocy kazań słowiańskich lub reakcyjnego słowianofilstwa czy panslawizmu. Przyszłość Słowian jest nierozzerwalnie związana z walką o wolność mas ludowych narodów słowiańskich. Słowianie nieuniknienie walczyć muszą przeciw wszelkim postaciom tyranii i reakcji.

Wojna ta znacznie uprościła zasadnicze problemy słowiańskie, gdyż wszystkie te narody, z wyjątkiem Bułgarji, znajdują się w obozie Sojuszników. Gdy Słowianie z walki przeciw wewnętrznym fałszywom wysnują należyte wnioski, aby stworzyć naprawdę demokratyczny ustrój, aby radykalnie rozwiązać zagadnienia społeczne i polityczne, tedy zdołają oni również rozwiązać konflikty, które ich dzielą. Puszczą w niepamięć minione winy, pominą kwestje prestiżu, wzajemne roszczenia i rywalizację narodową i stworzą jednolitą politykę słowiańską. Nie oznacza to wyrzeczenia się niezależności, ani utworzenia nowego bloku. Przeciwnie, każde z państw słowiańskich mieć będzie własną politykę narodową, swe życie polityczne z własnymi urządzeniami demokratycznymi.

* * *

Powyżej przytoczyliśmy niektóre z myśli zawartych w obszernym artykule prezydenta republiki Czechosłowackiej Edwarda Benesa, który ukazał się w nowojorskim piśmie „Free World”. Artykuł ten kończy prez. Benes następującymi słowami:

„Nie bacząc na okrutną politykę rasową, którą przeprowadza Hitler, narody słowiańskie pod przewodnictwem wielkiego Z.S.R.R. odegrać muszą i odegrają doniosłą rolę po wojnie. Ten nowy ruch słowiański winien być odbiciem wielkich idei, które wyrażone zostały przez wielkich przedstawicieli kultury słowiańskiej: Puszkina, Gorkija, Mickiewicza, Krasińskiego, Palackiego i Masaryka. Te poglądy polegają na wierze w zdolność prostego człowieka do stworzenia szerokiej politycznej i społecznej demokracji oraz na wierze w rzeczywistość humanitarną naturę ludzkości. Te dwie idee charakteryzują rzeczywiste zagadnienia Słowiańszczyzny i politykę słowiańską w przyszłości.

List otwarty do D-ra St. Olszewskiego

Prezesa Polskiego Klubu Demokratycznego w Palestynie.

Pisał Pan przed rokiem w redagowanym przez siebie „Głosie Polskim”, który nazywał Pan z dumą niezależnym, prawdziwie demokratycznym pismem, co następuje:

„Za stosunki panujące u nas nietylko przed wojną, ale także i dziś, na emigracji, lwia część odpowiedzialności ponosi obóz Dmowskiego...

I dlatego nie należy dziwić się coraz częstszym narzekaniom, że jak dotąd w porównaniu ze stosunkami przedwojennymi nic się nie zmieniło”.

Pisał Pan, że „dla zdobycia sobie kredytu we własnym społeczeństwie w Kraju i na uchodźctwie, jakoteż dla zdobycia sobie kredytu w społeczeństwach narodów sprzymierzonych winniśmy posiadać w tym okresie dziejowym reprezentację władz *naprawdę demokratyczną*” (Głos Polski Nr. 19).

Było to w okresie, gdy na czele rządu polskiego w Londynie stał jeszcze gen. Sikorski. Gen. Sikorski który ulegał potężnemu naciskowi reakcji emigracyjnej z pod znaku Matuszewskiego i Sosnkowskiego, ale który naciskowi temu mniej lub bardziej skutecznie się opierał.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Na czele wojska z aprobaty „lewicy” stanął gen. Sosnkowski a wraz z nim na różnych szczeblach drabiny rządowej rozsiedli się nie współwinni, lecz główni, bezpośredni winowajcy reżymu przedwrześniowego (najczęściej pod firmą bezpartyjną) sanacyjni „fachowcy” z Lewiatana, z. B.G.K. z M.S.Z. Czy wpłynęło to na zdemokratyzowanie rządów? Czy można mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do konjunkturnego, nie-szczerego „demokratyzmu” tych Panów?

Odpowiedź staje się zbędną, gdy wskażemy na ewolucję polityki wewnętrznej rządu, który coraz jaskrawiej wraca do tradycji przedwrześniowej w dziedzinie antysemityzmu i ucisku mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, do systemu policyjno-szpicslowskiego i fingowania procesów politycznych. Bardziej jeszcze wymowną jest ewolucja rządu w dziedzinie polityki zagranicznej. Rząd Polski na emigracji związał swe losy (a chce związać także losy Polski) z międzynarodową reakcją, z izolacjonistami w Ameryce, z kliką Chamberlainistów w Anglii, doprowadził prawie do zerwania z demokratyczną Czechosłowacją, rozjątrzył niesłychanie stosunki z Z.S.R.R. Rząd londyński stanowi dziś ośrodek intryg przeciw sowieckich oraz wszelkich projektów federalcyjnych o charakterze antysowieckim.

Nie w obozie demokracji, lecz w obozie jej wrogów znalazł się dziś pod naciskiem reakcji rząd polski.

Jakaż jest postawa Pana wobec tych przemian, p. doktorze Olszewski? W odpowiedzi na notatkę „Wolnej Polski”, która, przyznać należy, pomyliła się, zaliczając Pana do poważnych przeciwników rządu Sosnkowskiego-Mikołajczyka, ogłosił Pan list w Gazecie Polskiej, gdzie podpisuje się Pan całkowicie pod wszelkimi poczynianiami tego rządu. Wkrótce potem znalazł się Pan na stanowisku Prezesa K.U.P. w Tel-Avivie z nominacji rządu w Londynie.

Przyznaję, że takiej metamorfozy nie spodziewałem się, wierzyłem tak jak wielu z pośród czytelników „Głosu Polskiego” w szczerość pańskich przekonań. Ceniliśmy odwagę, z jaką napiętnował Pan komisaryczne rządy p. Andrzeja Jenicza w P.C.K., z jaką podniósł Pan głos przeciw skandalicznym stosunkom w szkolnictwie, z jaką domagał się Pan rewizji naszej mentalności uchodźczej.

Nie ze wszystkimi poglądami „Głosu” zgadzałem się. Protest budziła we mnie hałaśliwa krytyka polityki zagranicznej rządu Sikorskiego, która była wodą na młyn reakcji sanacyjnej. Niezrozumiałym było dla mnie, że może Pan patronować wystąpieniom P. Jędrzejewicza, nie rozumiałem jaką to dziwną platformę porozumienia znalazł Pan — Prezes Klubu Demokratycznego — z gen. Składkowskim, czy p. Drymerem „podporą” niesławnej pamięci MSZ. Wierzyłem jednak, że zdoła Pan w końcu odgrodzić się zdecydowanie od winowajców Brześcia i Berez, od sprawców klęski wrześniowej. Niestety, pomyliłem się. Zgodził się Pan na użyczenie swego nazwiska marjonetkowemu KUP. Co więcej, w ciągłej potrzebie ekspiacji za niezawinioną notatką w „Wolnej Polsce” wyspecjalizował się Pan jako mówca na jeden wyłącznie temat: stosunków polsko-sowieckich. W rezolucjach, które Pan zgłasza nie pisze Pan oczywiście o rozbudowie tych stosunków, ale to wszystko-co świadczy o pańskiej gorliwości w jątrzeniu sporu polsko-sowieckiego. Tłustymi czcionkami drukuje je „Gazeta Polska”, którą Pan ongiś zwalczwał. Ostatnio maluje się je na wielokolorowych plakatach.

Smutne to widowisko. Przykre rozczarowanie dla tych co Pana szanowali, którzy wierzyli, że broni Pan szczerze demokracji i Wolnej Polski.

Były czytelnik „Głosu Polskiego”. B. K.

U D E R Z W S T Ó Ł...

W ostatnim swym przemówieniu, omówił premier Churchill kwestię Hiszpanii. Powiedział on, że Narody Sprzymierzone nie mają zamiaru siłą zmieniać ustroju innych państw i że reżym Hiszpanii jest jej sprawą wewnętrzną. Odrazu z wstępniakiem wystąpiła Gazeta Polska. Zachłystuje się cytatami z przemówień gen. Franco, który narazie postanowił wojnę z bolszewizmem przerwać i dlatego wycofał Błękitną dywizję z frontu sowieckiego. W chwili kiedy inwazja wyraźnie akcentuje i pogłębia jedność państw sprzymierzonych, „Gazeta Polska” na pierwszym planie widzi tylko walkę z Rosją. Do galerii swych przyjaciół od serca, Michajłowicza, którego wyrzekł się nawet sam król Piotr, Mannerheima, byłego oficera carskiego, który z kozakami hulał po Polsce przeciwko demonstracjom narodowym, „Gazeta Polska” dodała gen. Franco, który przecież tylko *czasowo* przerwał wojnę z wrogiem

Nr. 1: Związkiem Sowieckim.

„Gazeta Polska” nic nie wie o brygadzie Dąbrowskiego, która walczyła w obronie republiki hiszpańskiej. Wiadomo, w owym okresie, warszawska imienniczka tutejszej Gazety Polskiej, zajęta była opisami polowań Goeringa w Białowieży. Ale może ktoś w redakcji przypadkiem słyszał o instytucji wychowawczej p. n. Miranda del Ebro, — obozie nieustępującym Dachau i Oświęcimowi, gdzie wzięni byli Polacy, którzy przedzierałi się do Anglii, by czynnie walczyć z odwiecznym wrogiem? Czy też może jerozolimską imienniczką warszawskiej Gazety Polskiej zajęta była wtedy jątzerzeniem i rozbijaniem jedności Sprzymierzonych?...

Wystarczy, by ktoś był wrogiem ZSRR, a już ku niemu ramiona wyciąga „Gazeta Polska”. Gdziekolwiek konia kują tam reakcyjna żaba łapy nadstawia, mimo, że nieraz od swych przyjaciół po łapach dostawała.

St. Grot.

M I M O C H O D E M...

O GEN. ANDERSIE I ZW. RADZIECKIM.

W Nr. 5 „Biuletynu” stwierdziliśmy, iż gen. Anders „nie chciał wraz z Czerwoną Armią walczyć przeciwko hordom Hitlera. Opuścił Związek Radziecki. Obrął drogę do Kraju przez Irak, Egipt, Włochy”.

Twierdzeniu temu usiłuje przeczyć pewne piśmko wydawane przez niewolników pióra p. Kota. Wśród powodzi insynuacji i inwektyw znalazł się także argument: To Związek Radziecki zażądał, by wojsko Andersa opuściło ziemię sowiecką.

Potwierdzamy ponownie nasze słowa: Gen. Anders, mimo pięknych słów i deklaracji, wbrew brzmieniu umowy Sikorski—Stalin, nie chciał walczyć wraz z naszym wschodnim sojusznikiem przeciwko zaborcom hitlerowskim. Przeciwnie. Liczył na klęskę Zw. Sow., snuł sny o potęgę, które realizować chciał na gruzach ZSRR. Nie usiłował opanować nastrojów hysterii antysowieckiej swych bezpośrednich podwładnych. Przeciwnie — podsycał je. Czy stanowisko to było słuszne, czy droga obrona przez niego dla żołnierza i rzesz emigracyjnych była krótszą drogą do Polski, była pożyteczniejszą dla sprawy jej odbudowy — o tym świadczy wymownie dalszy bieg wypadków.

Stosunek Gen Andersa do Czerwonej Armii i ZSRR nie wymaga zresztą specjalnego omówienia. Czyż nie dość jaskrawym jest fakt masowych aresztowań i wyroków przeciw oficerom i szeregowym z dywizji gen. Andersa, podejrzanych o to, iż nie chcą

brać udziału w nagonce antysowieckiej?

Po cóż więc te kłamstwa i wykręty?!

ZDEMASKOWANI „WARTOWNICY”

Ci sami panowie przeczytali w dwutygodniku sowieckim „Wojna i klasa robotnicza” artykuł J. Paleckisa o broszurze gen. Żeligowskiego „Zapomniane Prawdy” i uderzyli w dzwon triumfu. Bo oto: J. Paleckis potępia poglądy zawarte w broszurze gen. Żeligowskiego, my zaś cytujemy hasło zawarte w tej broszurze o granicach i podejmujemy je jako hasło programowe.

Gen. Żeligowski pisał już w r. 1942 w krytyce rezolucji Rady Narodowej (Wiad. Polskie Nr. 116): „Jesteśmy przekonani, że nastąpi zwycięstwo sojuszników, lecz nie jesteśmy pewni czy nie nastąpią warunki, kiedy Niemcy zaczną zbroić się na nowo. Nie stanie się to tylko wtedy, kiedy narody słowiańskie zapomną o krzywdach wzajemnych, zapomną o tym co je dzieli, a będą pamiętały tylko o tym, co je łączy i stworzą przymierze na zasadzie „równy z równym i wolny z wolnym”.

Cytujemy te słowa na dowód, że już wtedy — w r. 1942 — szukał sędziwy generał drogi porozumienia z Z.S.R.R. wbrew klikom reakcji emigracyjnej.

Tym niemniej prawdą jest, iż w broszurze swej gen. Żeligowski, propagując ideę wspólnoty ludów słowiańskich, coraz to nawraca do wieku XIX, do reakcyjnej idei słowianofilskiej caratu z tą tylko różnicą, że przodownictwo w Sło-

wiańszczyźnie oddaje nie Rosji, a Polsce. Ta idea przodownictwa czy „posłannictwa” jest zamaskowaną tendencją zaborów i ucisku narodowego. Jest ona — dodajmy — sprzeczną z zasadą cytowaną powyżej w artykule gen. Żeligowskiego, zasadą: równy z równym, równorzędności i suwerenności narodów. Przesłanki historyczne, którymi operują nasi Jagielłończycy są tylko przykryciem polityki zaborów. Gen. Żeligowski, mimo szczerego podejścia do idei słowiańskiej, nie zdołał ich się wyzbyć. Szczególnie w bolesnej sprawie Wilna. Czas nareszcie, by temat ten podjąć rozważając nietylko prawa Polski do Wilna, lecz także prawo narodu litewskiego do swej historycznej stolicy od czasów Gedymina, by prze-myśleć warunki i etapy sprawy Wilna od r. 1918, umowę suwalską, na mocy której Piłsudski uznał prawa Litwy do Wilna, by zrozumieć konieczność zlikwidowania tego jęczącego zatargu ku zgodzie obu bratnich narodów.

Niema racji Paleckis, gdy identyfikuje gen. Żeligowskiego z polską reakcją. Przeciwnie. Demokracja polska widzi w gen. Żeligowskim tego, który w steryzowaną świadomość emigracji rzucił hasło zgody z Z.S.R.R. i innymi pobratymcami słowiańskimi, rzucił hasło: granic historycznych na zachodzie i zgodnych z wolą ludności na wschodzie. Gen. Żeligowski był tym, który w londyńskiej Radzie mianowców demaskował szkodliwość rządów Mikołajczyka-Sosnkowskiego dla sprawy polskiej. Wykonał pracę pożyteczną, którą Demokracja polska zdołała ocenić.

Wartownicy prasowi p. Kota stwierdzili istotnie różnicę zdań między „Biuletynem”, a poglądami p. Paleckisa. Ale co powie p. Kot na tę gorliwość w rozbijaniu głównego argumentu „Warty”, rozbijaniu legendy o agentach sowieckich...

* * *

Z insynuacjami i groźbami płatnych od wiersza pismaków z „Warty” nie będziemy dyskutować. Za odpowiedź starczy wierszyk Tuwima, który pozwolimy sobie nazwać:

Warta warczy

Z notatki czytelnika.

Jak wiadomo na emigracji tutejszej nad każdym człowiekiem uczciwym czuwa agent wywiadu. Ale nawet na tutejsze stosunki jest tych agentów za dużo. Nadprodukcję „dwójkarzy” skierowano zatem do „robienia w literaturze”. I tak narodziła się „Warta”. O Warcie i Odrze „Warta” zapomniała, o walce z Niemcami oczywiście ani słowa. Wiadomo przecież: ideowi koledzy panów z „Warty” są najlepszą oporą reżymu katów w Polsce. Lepiej więc się nie narażać... Warczy natomiast „Warta” i szczeka na ZPP, wymyślając od... agentów. Troszkę delikatności panowie! Żeby szpicel o agentach mówił... przecież w domu powieszonego nie mówi się o stryczku. A propos stryczka, przyrzekacie panowie, że nas będziecie wieszać. Ausrotten — jak mówią wasi bracia duchowi z Berlina. Znamy was Panowie jako speców od „łamania kości”, od Berezy, od Brześcia, waszym psem zadaniem jest tropić, węszyć, śledzić, „nie-błagonadiożność”, wykrywać przeciwników politycznych mordować — ale wieszać? Czyżby nowa konstytucja sanacyjna przez was przygotowywana przewidywała zlanie funkcji szpicla i kata?.. My was wieszać nie będziemy i to z tej prostej przyczyny, że wy nigdy do Polski nie dojdziecie, że wypluje was Ona jak zgniły owoc...

Wartoby otworzyć w Biuletynie dział „camera obscura”, by w całości przedrukować „wiersz” wy-pocony w 3-im n-rze Warty. Jak może człowiek noszący nazwisko wielkiego polskiego pisarza K. H. Rostworowskiego pisać takie szmiry! I te „kazamaty od Lwowa do Gdyni”, o których „pradziadowie” w „testamentach” pisali (co za prorocy przodkowie — o Gdyni!) i rymy „Sybir gadał” — „pradziadach”, „kości” — „polskości” i „wrzesień mdlejący” i „pięknie tamtych ziem uczyć nie będą w szkole” (?). — Zaiste: „zimne będą noce aż do szpiku kości „póki popełniać się będzie takie okropności” (poezja moja). Brawo, Herr Rostforofski, sehr schlitschnie geschrieben!

S. B.

Śmierdziele na „Warcie”

Poszedł śmierdzielel do ogrodu
I stwierdził,
Że się ktoś dopuścił smrodu,
Bo śmierdzi.

Więc się śmierdzielel zebrał licznie
W drzew cieniu,
Protestując energicznie
W imieniu.

Krzyczał, ryczał, ducha stawiał
(Nie ciało),
Ale gdzie się tylko zjawił —
Śmierdziało.

Stanął śmierdzielel, żeby fakt ten
Ustalić
I coś w związku z tym nietaktem
Uchwalić.

Potem ruszył po ogrodzie
Pochodem,
Krzycząc: „Hańba! Precz, narodzie,
Ze smrodem!”

Z tego moral się wywodzi
Dla wielu:
Nie protestuj, gdy sam smrodzisz,
Śmierdzielel.

KRONIKA POLSKA

„Wolna Polska” w artykule o działalności Krajowej Rady Narodowej, powstałej w styczniu r. b. z połączenia demokratycznych partii i organizacji walczących przeciw okupantowi niemieckiemu — pisze: „Rada stała się wyrazem rzeczywistych dążeń kraju”. Reprezentowane są w niej odłamy Stronnictwa Ludowego, m. in. wybitni działacze, którzy nie zgadzają się z polityką Mikołajczyka-Kota. Biorą w niej udział przedstawiciele Związku Socjalistów Polskich, powstałego po wyeliminowaniu z P.P.S. polityków, którzy współpracowali z Sanacją. Reprezentowane są w niej stronnictwa prawicy, nielegalne związki zawodowe, Rada Współdzielcza, Związek Literatów i Dziennikarzy oraz inne organizacje.

Jak donieśliśmy, na pierwszym posiedzeniu K.R.N. uchwaliła połączenie podziemnych sił zbrojnych a to: Batalionów Chłopskich, Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej i in. formacji wojskowych w Armię Podziemną.

„Wolna Polska” donosi, iż Z.P.P. w Zw. Rad. uznał K.R.N. jako pełnomocne przedstawicielstwo Kraju.

* * *

Radio Kościuszkę podaje szereg nazwisk oficerów Armii Krajowej (pod kierownictwem Sosnkowskiego), którzy przeszli pod rozkazy Armii Podziemnej i gen. Berlinga.

Doniosło ono również, że w powiatach Włodawskim i Tomaszowskim operują oddziały partyzanckie im. gen. Bema i Emilii Plater.

* * *

Radio Z.P.P. podaje następujące cyfry ilustrujące działalność Związku w Z.S.R.R.

Istnieje 117 szkół dla dzieci polskich, z tego 6 gimnazjów. Odbyły się kursy nauczucielskie które objęły 150 słuchaczy.

* * *

Oddział partyzancki na Wołyniu, działając z zasadzki, wytrzebił pluton hitlerowców. Kilka wozów z hitlerowcami, które wpadły na miny partyzanckie, zostało wysadzonych w powietrze. Ekspedycję karną zorganizowaną przez Niemców przywitani partyzanci ogniem miotaczy min i kaemów. W walce zabito 70 żołnierzy niemieckich, zdobyto 2 działa, 7 kaemów, 46 karabinów.

* * *

Oddziały partyzanckie okr. Lwowskiego w maju

ZASIŁAJCIE FUNDUSZ PRASOWY
WASZEGO PISMA
„BIULETYNU WOLNEJ POLSKI”.

r. b. w ciągu 3 dni wykołczyły 3 niemieckie pociągi wojskowe, wysadziły w powietrze 3 mosty oraz skład amunicji. Doszczętnie wytępiono garnizon niemiecki w jednym miasteczku przyczem poległo 60 hitlerowców.

W MOSKWIE wydane zostały nowe tomy utworów Sienkiewicza i Żeromskiego. Książki te zaopatrzone są w ilustracje pióra znanych malarzy współczesnych.

„NEW YORK HERALD TRIBUNE” O SPRAWIE POLSKIEJ

„Polska może zmartwychwstać tylko w porozumieniu ze Związkiem Radzieckim. Powinniśmy przyznać otwarcie, iż Polska może istnieć tylko jako sojusznik Związku Radzieckiego. Tego wymagają warunki obiektywne, których zmienić nie można: Polska może istnieć bez terenów za linią Curzona, ale nie może istnieć bez dostępu do morza. A dostęp do morza zostanie umożliwiony tylko przez przyłączenie do Polski ziem „niemieckich”. Nigdy Polska nie będzie w stanie sama obronić swych granic zachodnich przeciwko Niemcom; a także Anglia i Stany Zjednoczone nie potrafią tych granic obronić — tylko Związek Radziecki może tego dokonać”.

ARMIE GEN. BERLINGA OŻYWIA DUCH SZCZEREGO PATRIOTYZMU.

Korespondent „Central European Observer” pisze co następuje o swej wizycie w m.p. jednostki wojskowej, pozostającej pod rozkazami gen. Berlinga.

„Armię tę ożywia duch zdecydowanej walki o przebicie sobie drogi do domu. Ta wspólna walka połączyła ich wszystkich wbrew różnicom rasowym, religijnym oraz różnicom poglądów politycznych.

„Sądzę, że nie znalazłby się nikt, kto będąc obecnym na uroczystości przekazania sztandaru dywizyjnego młodemu bohaterskiemu generałowi Stan. Galicy — nie wyniosłby wrażenia, że ludzie ci idą do walki kierowani jedynym pragnieniem wyzwolenia Ojczyzny. Oficer polski powiedział mi: „Chciałbym, aby choć kilku z tych panów, którzy sądzą, że Armia nasza zamierza narzucić Polsce komunizm, spędził pół godziny w towarzystwie moich żołnierzy”.

— Czy uszliby z życiem? — zapytałem.

— Napewno. Chyba, że śmieszność zabija.

Trzecia dywizja polska — znakomicie wyekwipowana w nowoczesną broń — wyruszyła już w pole. Czechosłowackie dywizje gen. Słobody i dwie pierwsze dywizje Berlinga już dawno biorą udział w walce. Czechosłowacy walczyli pod Charkowem, na ulicach Kijowa, zaś Wojsko Polskie uczestniczyło w ofensywie między Smoleńskiem a Orszą, na drodze wiodącej ku Warszawie.

Adres redakcji: Tel-Aviv, P.O.B. 5033